Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. marca 1904. Nr 9.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.



## Chłopscy zaprzańcy.

„Czwarte: Czcij ojca i matkę swoją, abyś długo żył na świecie i dobrze ci się powodziło!"

Tak mówi jedno z „Dziesięciorga Bożych przykazań". Pan Bóg każe nam czcić ojca i matkę swoją, a w nagrodę za to obiecuje nam długie życie na świecie i dobre powodzenie. I któż jest ten ojciec i ta matka, że aż Pan Bóg każe nam ich czcić i od tej czci czyni zawisłem nasze długie życie i nasze powodzenie na ziemi?

To są najpierw nasi rodzice — nasz ojciec i nasza matka, którzy nas zrodzili, wykarmili, wychowali, nauczyli kochać Boga i bliźniego. To jest nasza wioska rodzinna, gdzie po raz pierwszy obaczyliśmy światło dzienne, gdzie po raz pierwszy poznaliśmy naszych rodziców i nasze najbliższe otoczenie, — to nasza religia, mowa, — nasza Ojczyzna! Tego ojca i tę matkę — tych rodziców naszych każe nam Pan Bóg czcić i kochać w swojem czwartem przykazaniu Bożem, za tych rodziców każe nas Pan Bóg, albo wynagradza w naszem życiu i powodzeniu.

I iluż to jest między nami takich, co zachowują wiernie to przykazanie? Czy są między nami chłopami tacy, co lekceważą sobie swoich rodziców: swego ojca, swą matkę, swoją religię, — mowę — i Ojczyznę? Oj jest ich dosyć sporo, — a są to wszyscy chłopscy zaprzańcy!

Biedny ojciec, rolnik ma kilkoro dzieci i jedno z pomiędzy nich, ukochanego „Jantusia" daje do szkoły, „aby sie przeciez na co wyucuł — a potym pomogoł swoji rodzinie i som nie cirpioł bidy". I choć niema — to się pożyczy, a łoży chudziak na niego, „zeby tyz przecie jako końcuł skoły". Czasem ostatnią krowę wywiedzie na jarmark, aby „mu tylko jako dopomódz". Myśli sobie: „jak ostanie ksiendzą — ón mi to sycko spłaci..." Cieszy się ojciec, cieszy się matka, cieszą się bracia i cieszą się siostry! Odwiedzają „Jantusia", a za każdym razem każde mu coś zaniesie: „choćby gornuś masła, choćby łoscipka — choćby sustkę jaką!" Jantuś im to „sycko wróci z procentem!"

Tymczasem Jantuś bierze wszyćko od nich — ale jakoś niechętnie się z niemi wita. Ojcu poda rękę: „Jak się ojciec ma?" — a matkę pocałuje, ale jak nikt nie widzi. Na siostry i na braci się nie patrzy, a jak go się kto zapyta, co to za jedni?" odpowiada krótko: „To tam od nas!" Nie powie, że to jego ojciec i matka — bracia i siostry! Jak idzie z nimi przez miasto, — to pędzi przed nimi, jakby im co ukradł i chciał jak najprędzej gdzie uciec. Wstyd go, że on „pan", — a oni chłopi!

Skończył gimnazyum, zdał maturę, — ani mu się śni uczyć na księdza. I kiedy mu rodzice ogródkowo o tem wspomną, powstaje na nich z taką furyą, że ci go aż przepraszają, iż go się śmieli o coś zapytać. „Niechże mi matka da spokój, ja mam swój rozum, to wiem, co mi potrzeba!" A wtedy matka zaczyna się wymawiać: „to nie jo synu, ino ociec kce, zebyś zostoł ksiendzem!" „E, co ojciec wie, lepiej niech siedzi cicho i patrzy swojej roboty! Ja wiem, co robię!"

I naprawdę wie „Jantuś", co robi, bo poznał się z córką byłego feldfebla, a obecnego „pana oficyała" panną Manią — i w niej utopił swoje kapłaństwo. Kocha się bowiem już od piątej klasy gimnazyalnej. „Panna Mania" niema do niego zbyt wielkiego przywiązania jako do chłopskiego syna — ale może zrobić „lepszą partyę" jak jej siostra, „co poszła za młodego tercyana od wydziałówki". „Jantuś" zapisał się na filozofię — i w wolnych chwilach gra w preferansa z „panem oficyałem" lub z panią oficyałową". Panny Mani w domu niema. Poszła na ślizgawkę ze swym kuzynem...

Mija jeden rok filozofii, — mija drugi. Rodzice

„Jantusia“ nie zaglądają wcale do niego. Raz żaliła się jego matka do sąsiadki, że jej się „najukochańse dziecko w skołach zmarniło...“ Biedna płakała, — a łzy gorące, jak groch toczyły się na dół po białej zapasce: „Mój Boze, miałam noświarniejsce dziecko — tom se go całkiem zmarniła... Nawet mi sie już t roz nie pokoze. Pisoł jesieniom po piniondze... zaniesłam mu dwie piontki i dwa talarki, com sprzedała ostatnio cielisie — te tako skowyrno — to nie wysed do mnie, jino sie łozmowioł ze mnom przez suzonco...“

„Jantuś“ skończył filozofię, został „profesórem“ i ożenił się z „Panną Manią“. Wesele było huczne: byli różni panowie i rozmaite panie... Brakło tylko rodziców „Jantusia“... Nie było też żadnego „Błogosławieństwa“, — bo naco? To tylko na wsi błogosławią rodzice swoje dzieci, gdy wychodzą do ślubu. „Jantuś“ wziął ślub bez „błogosławieństwa rodziców“.

No jak sądzicie, Bracia Chłopi. jak mu się też wiedzie, temu zaprzańcowi chłopskiemu? Oj bardzo źle, Bracia! Przeklina tę godzinę, kiedy pierwszy raz wyparł się rodziców i dał sobie świat zapentać córce feldfebla. Dla kobiety lekkich obyczajów, bo taką była „Panna Mania“, wyparł się ojca, matki, rodzinnych stron, mowy obyczajów — a nawet św. Religii! Ma kilkoro dzieci — ale podobno niechrzczone jeszcze. On z żoną nie był do spowiedzi, jak przy ślubie. Ona lubi się stroić i chodzić po balach — a on zapijać po handelkach i robić długi. Ciepła familijnego tam niema. Owszem bardzo często się kłócą, a nawet biją! Dzieci już starsze — i czasem ujmują się za matką. Ojca przezywają głupim „Jantusiem“ i wyśmiewają się z niego, jak przyjdzie nietrzeźwy. Wyrzucają sobie oboje małżonkowie, że jedno drugiemu świat zawiązało, Szczęścia tam niema, bo klątwa Boża za niewykonanie czwartego Bożego przykazania zawisła nad „Jantusiem“ i jego otoczeniem.

Takich zaprzańców chłopskich — takich „Jantusiów“ jest bardzo dużo! Są między chłopami rolnikami, są między chłopami robotnikami, — ale najwięcej jest ich między chłopską inteligencyą, nie wyjmując nawet chłopskiego duchowieństwa. Mamy przecież tyle chłopów księży, tyle chłopów nauczycieli, tyle chłopów urzędników, sędziów, doktorów, adwokatów — a iluż to między nimi poczuwa się do łączności chłopskiej?! Iluż to między nimi przyznaje się otwarcie do swego chłopskiego pochodzenia?!

Owszem nie brak między nimi takich wyrodków, co przeszedłszy do stanu mieszczańskiego, sekują i dokuczają wszystkim innym, co się do swego chłopstwa przyznają, nad podniesieniem stanu chłopskiego pracują i okazują mu swoją życzliwość. Ate też wszystkim tym zaprzańcom chłopskim powodzi się bardzo źle. Wśród mieszczańskiego żywiołu, mimo zaparcia się swego pochodzenia chłopskiego, czują się obcymi — i w rodzinie swojej nie mają żadnego szczęścia. Jest to kara za przekroczenie czwartego przykazania Bożego!

*Jasiek Kolka.*

# W sprawie chłopskich teatrów.

Łękawica, 8. marca 190'.

Będąc w Tarnowie na targu w zeszły piątek dowiedziałem się z porozlepianych ogłoszeń, że 6. bm. odbędzie się wykład poety *L Rydla* w „Gwiaździe“ tarnowskiej o *„Teatrze ludowym na wsi“*. Po przeczytaniu artykułów w tym przedmiocie w „Związku chłopskim“ i „Przyjacie-

# Obraz i skład Sejmu galicyjskiego.

(Wspomnienia z podróży do Lwowa).

(Ciąg dalszy.)

„Ale cóż tu opowiadać o przewrocie i polityce ludowców w innych państwach i krajach, kiedy mamy najlepszy dowód w Parlamencie wiedeńskim, we wschodniej i zachodniej Galicyi! A dlaczegóż chłopi ludowcy dotąd nie połączyli się w Parlamencie wiedeńskim ze swoimi narodowymi posłami, tj. z „Kołem polskiem“? Dlatego, bo są związani z niemieckimi i czeskimi i innej narodowości ludowcami. I żadnym ludowcom nie rozchodzi się o ich narodowość, ale o podburzanie ludu przeciw innym stanom i rządowi. Zależy im także bardzo na karyerze i mają chęć władzy nad ludem — a patryotyzm, jaki głoszą, to jest blagą i ćmieniem chłopa, gdyż samym prewodyrom ludowców tyle zależy na patryotyźmie, co psu na piątej nodze.

A co robią ludowcy ruscy we wschodniej części kraju?! Wzburzyli lud do strejków rolnych, znienawidzili ruską młodzież i lud wiejski do narodowości polskiej i już grożą przez swoje pisma rzezią Polaków. A musisz wiedzieć i to, Kochany Wicku, że znów polscy ludowcy podburzają swoich przeciw Rusinom i tak jedni jak i drudzy wytężają wszelkie siły, aby odciągnąć lud wiejski od Kościoła i św. religii, bo gdy lud oziębnie w religii i moralności, to łatwo może się chwycić środków nielegalnych i zbrodniczych! No, a ludowcy w zachodniej części kraju galicyjskiego jaką politykę uprawiają, to znasz, mój Wicku, bo czytasz „Przyjaciela ludu“, tam nic innego niema, tylko chwalba, co oni to robią, jacy to z nich dobrodzieje i obrońcy ludu, a przy tem obczerniają duchowieństwo, przedstawiają nadużycia starostów, przedstawiają wyzysk, nadużycia i krzywdy ludu wiejskiego i miejskiego, robotników i sług przez ludzi zamożniejszych i nic więcej. To jest ich polityka ogólna.

Ale trzeba wiedzieć, dlaczego ludowcy tak mówią i piszą. Jeżeli mówią i piszą przeciw duchowieństwu, to dlatego, aby odstręczyć lud od Kościoła, religii i moralności — jeżeli zaś piszą o naduzyciach starostów, to dlatego aby znienawidzić lud do rządu, a że znów mówią i piszą o nadużyciach i wyzysku niższych warstw ludności przez większą własność, to dlatego ażeby wzburzyć niższe warstwy ludności przeciw zamożniejszym, ale ludowcy nigdy tego ani nie

lu ludu", byłem niezmiernie ciekawy, co też o tem powie poeta Rydel, który jak wiadomo i na teatrze się dobrze rozumie — i lud wiejski dobrze zna, bo ma chłopkę za żonę, na wsi mieszka i sam utwory na przedstawienia teatralne pisze. Chciałem słyszeć jego wywody o teatrze chłopskim a zarazem dowiedziedzieć się, za czyjem zdaniem się oświadczy, czy za zdaniem „Związku chłopskiego" czy za zdaniem „Przyjaciela ludu" — które to pisma wprost przeciwne sobie zdania o teatrze chłopskim dotychczas wygłosiły. I muszę powiedzieć, że poeta Rydel mimo swego mieszczaństwa i wielkiej skłonności do ludowców, stanął przecież w tym wypadku po stronie „Związku chłopskiego", co poświadczyć mogą wszyscy na tym wykładzie obecni słuchacze tak chłopi jak i mieszczanie.

I tak najpierw powiedział, że obecny teatr ludowy w jakiej formie on się pojawi na wsi, wywołać może tylko zgorszenie i odrazę do wszelkich teatralnych przedstawień. Teatr, któryby dla chłopów mógł przynieść prawdziwą korzyść moralną, powinien się dopiero stworzyć i to ściśle zastosowany do moralnych potrzeb ludu wiejskiego, a więc powinien być religijny i patryotyczny — przez chłopów ułożony i odegrany. Inteligencya miejska mogłaby tu odegrać rolę tylko nauczycielską, pośredniczącą, pouczającą, ułatwiającą — a nie sama tworzącą i działającą na scenie. Chłop bowiem jest o nastroju na wskroś religijnym i bohaterskim. Lubi zatem widzieć na scenie przykłady zapału i poświęcenia za wiarę i ojczyznę — i w tych przykładach sam brać udział. W teatrach miejskich aktorzy na scenie i lud patrzący, to dwa światy podzielone od siebie grubą ścianą — w teatrach wiejskich lud patrzący się i aktorzy grający na scenie, to jedna całość, tak jak było w teatrze greckim i szekspirowskim. Chłop patrzy się i bierze udział duchowy w akcyi dramatycznej — mieszczanin jest tylko widzem.

I dlatego chłop nie pozwoli sobie przedstawić w teatrze żadnych widowisk obrażających jego uczucie religijne i moralne. Również nie znosi żadnego kłamstwa, żadnej blagi na scenie. Nawet w utworach czysto fantastycznych chce widzieć życiową prawdę zgodną z jego usposobieniem chłopskiem: z jego religią i obyczajnością. Lubi patrzeć tylko na sceny z życia Świętych Pańskich, Matki Boskiej, Pana Jezusa — chociaż bardzo przykrym jest mu widok Męki Pańskiej. To też dla teatru chłopskiego bardzo się nadają legendy chrześcijańskie odpowiednio do sceny ludowej zastosowane i przerobione np. o Matce Boskiej Gidelskiej, o św. Janie Kantym, o św. Kindze itd. Dalej bardzo nadają się „Jasełka", które dotąd są najlepszym utworem scenicznym dla teatrów chłopskich. Przy tej sposobności oddał poeta Rydel przynależny chołd naszym „Kantyczkom" i wogóle poezyi chłopskiej. Takich „Kantyczek", jak chłopi mają, niema żaden naród na świecie! Po legendach wielce nadają się utwory patryotyczne do przedstawień ludowych z życia naszych królów i bohaterów polskich np. Król Łokietek w Ojcowie, król Kazimierz w Łobzowie, król Sobieski w Jaworowie, którzy to monarchowie kochali lud i z nim chętnie obcowali. Wiadomo przecie, że Łokietka żywili chłopi w jaskiniach Ojcowa, a potem pomagali mu w osiągnięciu tronu królewskiego. Król Kazimierz chętnie zasięgał rady swoich kmieci, a nawet jednemu z nich Trzasce w Bronowicach trzymał dziecko do chrztu. Jan Sobieski był na weselu chłopskiem w Jaworowie i tańcował z tamtejszą kowalką.

Prócz jednych „Jasełek" — chociaż i te jeszcze nie są odpowiednio dla ludu polskiego napisane — żaden z utworów scenicznych istniejących nie nadaje się do teatru chłopskiego — nawet Anczyca „Kościuszko pod Racławicami!" „Jasełka" mają koloryt wschodni — i pasterze w nich występujący nie są podobni do pasterzy naszych, w „Kościuszce pod Racławicami" szpeci całe przedstawienie scena miłosna. Chłop uważa wszelkie umizgi miłosne

---

powiedzieli, ani nie napisali, kto właściwie te nadużycia uprawia!

Otóż, Kochany Wicku, ja ci powiem z własnego doświadczenia, że ludowcy te nadużycia sami uprawiają. W każdym zawodzie urzędniczym mają swoich stronników — od dołu aż do góry. Tacy stronnicy ludowców są: w Radach powiatowych, w Starostwach, w urzędach podatkowych; są w sądach, w Namiestnictwie; są i w Wydziale krajowym! A są także sprytni macherzy ludowców i na obszarach dworskich. I któż to największe nadużycia popełnia i krzywdzi chłopa, jeżeli nie leśniczy, ekonom, karbowy i inni poplecznicy ludowców? Ci ludowcy umieją zrobić z białego czarne i przedstawią swemu chlebodawcy, że to jest tak a nie inaczej. I taki właściciel nie zbada prawdy, ale wierzy tym macherom — a potem przewodyry ludowców bębnią na wszystkie strony, że właściciel N. N. krzywdzi i wyzyskuje lud.

Tak samo dzieje się i w Starostwach. Taki gryzipiórko, dyurnista, sekretarz lub jakiś młodziutki koncepista — ci wszyscy popełniają różne nadużycia i ci najwięcej upośledzają chłopa, a wszędzie protegują sprawy żydowskie na pierwsze miejsce. Jeżeli starosta jest energiczny i dbały o lud i porządek, to nie dopuści do nadużyć przez macherów ludowców, nie pozwoli krzywdzić i wyzyskiwać żadnej strony, ale jeżeli zwierzchnik jakiegoś działu jest obojętny i partrzy bez palce na swych podwładnych, to ci robią, co im się podoba. Ta tajna sekta ludowców, która bardzo zbliżona jest do francuskich masonów, ma główny cel, aby w pośród władz i urzędów popełniano jak najwięcej nadużyć na ludzie katolickim miejskim i wiejskim, ażeby przez to lud zniechęcić i oburzyć przeciw władzom i innym stanom i takie nadużycia przez władze popełniane głównie na ludzie wiejskim — to są wodą puszczoną na młyn ludowców i socyalistów, którzy wszędzie idą ręka w rękę.

Ale mój Kochany Wicku, muszę ci jeszcze powiedzieć, kto w Galicyi był pierwszym twórcą ludowców. Przed dwudziestu laty z Litwy z państwa rosyjskiego przyjechał do Lwowa zbankrutowany szlachcic, bo mu rząd rosyjski skonfiskował jego majątek, a jego samego napędził. Ten panek nazywa się Bolesław Wysłouch i ten zrodził ludowców. W samym Lwowie zgromadził koło siebie różnych młokosów surdutowych — i ogłosili się ludowcami, — co jest ten Wysłouch, czy to katolik, czy Moskal, czy żyd, czy

na miejscach publicznych — a więc i przed wilzami w teatrze, za występek przeciwko moralności i ma zupełną racyę.

Jak chłop nie znosi na scenie widoku Męki Pańskiej, choć chętnie lubi się patrzyć na sceny cudowne z życia Pana Jezusa — tak samo nie lubi widzieć na scenie, jak kogo mordują — i dlatego nie dla chłopa są sceny tragiczne. Także nie znoszą chłopy w teatrze widoku komedyi i wogóle wszelkich żartów i dowcipów właściwych teatrom miejskim. Chłop jest każdy z natury poważny i czasu nie lubi na byle czem marnować. On jest ruchliwy, czynny, pracowity i przy każdej okazyi pragnie się czegoś nauczyć, coś skorzystać nawet z przedstawienia teatralnego, nie tak jak mieszczanin, co na byle głupstwo będzie się i pół dnia patrzył. Wogóle dla chłopa najlepiej nadaje się dramat z życia codziennego — ale niezwykły, cudowny lub bohaterski, więcej legendarny niż rzeczywisty! Język teatralny powinien być naturalny potoczny odpowiednio do roli w dramacie — tok rytmiczny — rymowany, więcej zbliżony do muzyki, niż do zwykłej deklamacyi — wogóle nastrój operowy.

Wkońcu dodał poeta, że teatr taki powinien być miejscowy amatorski i tak urządzony i prowadzony, żeby jak najmniej dawał zgorszenia i ludu wiejskiego nie odrywał od pracy rolnej, która mu jest wprawdzie bardzo ciężką ale ze wszystkich zajęć najmilszą. Mówił także o wędrownym teatrze na wsi dawanym przez wędrownych aktorów z miasta — ale uznał go jako dla chłopów nieodpowiedni i bardzo kosztowny.

Jednem słowem poeta Rydel dał w swoim wykładzie tarnowskim drugi dowód, że lud kocha, że się nim zajmuje i stara się go poznać, — a co najważniejsza jeździ po miastach i tego ludu głosi cnoty, w pięknych barwach kreśli jego charakter i o tem wszystkiem poucza Braci naszych mieszczan, zbliżając ich w ten sposób do chłopów. Bóg zapłać mu i za to! Niech żyje Rydel, poeta chłopski!!!

*Chłop z pod Lasu.*

## Rozmaitości.

**Sygnęczów.** Piszą nam: Było tu wesele w Matkę Boską Gromniczną. Na cepinach przebili jednego, a na poprawinach zastrzelił brat brata. Straszne rzeczy się tu podziały! No i jakże się nie mają dziać, kiedy ludzie teraz na weselu zamiast się zabawić ładnie, zaśpiewać, potańcować — to się obżerają i opijają, jak nie przymierzając te bydlęta, — a potem wyprawiają breweryе, a nawet się żgają nożami lub strzelają. Do tego i Boga niema w sercu! Ten, co zabił brata, to jest chłop uczony — ślusarz, co się kształcił w Świątnikach. Kończył grube szkoły — ale cóż kiej zapomniał Dziesięcioro Bożego przykazania. Na nic choćbyś wszystkie mądrości posiadł, jak Boga w sercu nie masz, toś bydlę, a nie człowiek! A tymczasem ciemny prostaczek, co żadnych szkół nie skończył, ale Boga się boi i pracuje, prędzej jest do człowieka podobny i lepszy ma rozum, bo nikogo nie zabije i nie spije się jak świnia! (Słusznie macie Przyjacielu! Wykształcenie jest dobre ale dla człowieka bogobojnego. Wykształcenie dla bezbożnika jest toporem w rękach zbója! Wykształcenie prawdziwe połączone z religią czyni człowieka Aniołem — wykształcenie pozorne i płytkie bez religii robi człowieka szatanem. Przyp. Red.)

**Z Wieliczki** piszą nam: Był tu jeden górnik na pensyi, co w nic nie wierzył, a miał już 84 lat. Podobno już 40 lat nie był do spowiedzi — ale w końcu przyszła kryska na Matyska, bo zachorował, a nawet jego żona. Sąsiedzi troskliwi o duszę tych obojga ludzi, postarali się dla nich o księdza. Ale chory górnik nie chciał przyjąć

---

Turek, tego żaden człowiek nie wie, bo Wysłouch żadnej wiary nie wyznaje. (Taki nazywa się mason. P. Red.) Później znalazł się zepsuty i wykolejony student, którego ze szkół wypędzono — i ten zgłosił się do Wysłoucha. Tym studentem był Stapiński. Wysłouch zostawił u siebie tego młodzika do wypróbowania i praktyki. Widział Wysłouch, że to sprytny człowiek, począł go zatem wysyłać na wsi, a ten chodził od chałupy do chałupy po powiatach przez parę lat i przedstawiał się jako chłopski syn i ukończony prawnik. Zmawiał chłopów, mieszczan i żydów, aby przystępowali do stronnictwa ludowców i gdy zbadał, gdzie są najsłabsze strony pośród chłopów, począł tam urządzać zgromadzenia tajne i publiczne, wypowiadał cięte mówki przeciw księżom, szlachcie i rządowi. Przedstawiał i rozdawał Józefiński patent z taksą dla księżych poborów za pogrzeby, msze i t. d. A przytem woził swego ojca starego po zgromadzeniach i przedstawiał jako świadka, że on jest synem chłopskim, obiecywał chłopom niestworzone rzeczy (jak i teraz) groził i zaklinał chłopów, że panowie chcą pańszczyznę przywrócić, a ojciec jego w tem mu dopomagał. Wysłoucha zaś wychwalał, jaki to jest mądry i życzliwy człowiek dla ludu wiejskiego i nazywał go ojcem. I tym sposobem Stapiński potrafił tak chłopów omotać i odurzyć, że aż na posła go wybrali".

Pan Radca zajrzał na zegarek i mówi: O, a to już jest pół do dziesiątej, to już okropny czas iść do biura! I zaraz wstał, wdział na siebie paleto. Ja także wdziałem moją gurmanę. Radca zapłacił kawę i rożki i jeszcze coś wsunął do łapy kelnerowi i mówi: Jeszczebyśmy mieli dużo rzeczy do omówienia, ale muszę się spieszyć do biura, bom się już spóźnił, ale możebyś ty Wicku przyszedł do mnie na noc, tobyśmy sobie pogadali więcej, a i żona moja przysłuchałaby się i cieszyła z twego opowiadania o polityce chłopskiej? — Ja nie mogę obiecać p. Radcy, bo jeżeli będzie i wieczorne posiedzenie Sejmu, to gdzieżbym ta Pana przebudzał w nocy i robił subiekcyę, a jutro zrana chciałbym odjechać do domu. Jeżeli nie będzie posiedzenia wieczornego, to chciałbym się dowiedzieć, gdzie posłowie ludowcy i związkowcy mieszkają, a możeby się i z nimi dało coś pogadać.

Pożegnaliśmy się więc. Podziękowałem Radcy za te wiadomości o ludowcach i za jego uprzejmość i szczerość chłopską. Radca kazał pozdrowić swoją familię i znajomych i dał mi swój adres, gdzie mieszkał — i rozeszliśmy się. Ja poszedłem w tę samą stronę, skąd

Pana Jezusa — a nawet, jak mówią ludzie, miał się porwać na księdza. Biedny ksiądz wysłuchał spowiedzi jego żony i ta spożyła obie Hostye. Ksiądz odszedł do ks. proboszcza i opowiedział mu to. Ks. proboszcz posłał innego księdza, tymrazem po cywilnemu. Ale ten chory jak się obszedł z pierwszym księdzem, tak i z drugim. Był i trzeci ksiądz — ale i to podarmo, bo za parę krwandransy umarł ten człowiek bezbożny. Pogrzeb jego był bardzo smutny. Nie dzwonili mu, nie szedł ksiądz, ani krzyża, ani światła — i bez pokropienia! Zanieśli go jak pogana do grobu. (To posiew nauk ludowców i socyalistów! Takich przykładów będziemy mieli coraz więcej, jak ludowcom i socyalistom nie założymy raz kagańca na gębę. Przyp. Red.)

**Nasz fejleton.** Zwracamy uwagę Braciom Chłopom na nasz fejleton, w którym drukuje się bardzo zajmujące opowiadanie jednego z naszych stałych korespondentów „Wicka z Górki“ p. t. „Obraz i skład Sejmu galicyjskiego“. Są to wspomnienia z jego podróży do Lwowa i kilkudniowego tamże pobytu. Kto nie był w Sejmie i nie widział Lwowa, może z tego opowiadania dokładnie się o wszystkiem pouczyć, a przedewszystkiem poznać życie lwowskich mieszczan.

**Student socyalista.** Piszą do „Kuryera Dąbrowskiego“: Wrócił na wieś z Tarnowa pewien studencik, który zaledwie do I. czy do II. klasy chodzi, a już chce być lepszym aniżeli sam Daszyński. Zaczął w domu od tego, że Pana Boga niema, że postów nie trzeba zachowywać i bardzo gorszył się wiszącym różańcem na ścianie. Rodzice zdumieni takiem postępowaniem chłopca, zaczęli mu robić uwagę, że tak się mówić nie godzi — a studencik na to: „Stulcie pysk i t. d.“ My chłopi — piszą dalej do „Kuryera Dąbrowskiego“ — składamy winę na dyrekcyę gimnazyum w Tarnowie za to, że pozwala się w ten sposób psuć naszej dziatwie. Oddajemy wam nasze dzieci na to, aby się nauczyły być dobrymi obywatelami kraju i dobrymi katolikami i aby w pracy naukowej znalazły chleb dla siebie, a nie na to, aby goniły za mydlanemi bańkami socyalistów“. (Przyp. Red.; Dyrekcya tarnowskiego gimnazyum temu nie wiele poradzi, jeśli profesorowie gimnazyalni jej nie poprą. Poprzeć jej zaś tak długo nie mogą, jak długo jest wielu między nimi takich, co socyalizm uważają za zdobycz kulturną i po cichu go popierają, a przynajmniej patrzą na młodych secyalistów w mundurkach szkolnych przez palce. Wielce także proteguje socyalizm w naszych szkołach liberalna ustawa szkolna dozwalająca, a właściwie zmuszająca katolickie dzieci uczyć się razem z żydowskiemi, których rodzice przeważnie wszędzie są socyalistami. Znieśmy najpierw ustawę szkolną liberalną i podzielmy naszą młodzież według wyznań — nauczmy naszych nauczycieli modlić się i przystępować do św. Sakramentów — postawmy na czele gimnazyów zdolnych i bogobojnych dyrektorów, a nasze dzieci nie będą się w szkołach zarażały socyalizmem; będą rodziców szanowały, będą się modliły i pracowały).

**„Perły i plewy“.** Z Radłowa piszą nam: Obrazeczek z życia małomiasteczkowego. U starożytnych Egipcyan dzielił się naród na kasty, z postępem oświaty i cywilizacyi różnica powoli znikała i dzisiaj ślad niemal po nich nie pozostał. Aż oto nagle zjawiają się u nas nowe kasty pereł i plew. Rzecz tak się miała:

W tutejszem kasynie przy pogadance przed kilku dniami przystąpił do stołu, przy którym kilku nauczycieli siedziało, jeden pan i powiada: Pismo św. mówi: nie mieszaj pereł między plewy, a na kilkakrotne zapytanie tutejszego kierownika szkoły p. Gołębia, który ogólnem zaufaniem i szacunkiem się cieszy, kogo ten pan pod perłą a plewą rozumie, pan ów z całym naciskiem, wskazując na się i nauczycieli, rzekł: ja jestem perłą, bo ja prawie 20 lat się uczyłem — a wskazując na nauczycieli — a to plewy. Na powtórne zapytanie p. Gołębia powtórzył to samo, że słowo perły do niego, a plewy do nauczycieli się odnosi, dodając w końcu: „a prawda, że znam dobrze Pismo święte?“

Na taką obelgę wszyscy obecni podówczas nauczyciele wypisali się z kasyna, a poczucie godności i solidarności skłoni zapewne resztę nauczycieli, że pójdą za przydem swych kolegów i z kasyna także się wypiszą o ile ta „perła“ tam zostanie.

Nawiasem mówiąc, między nauczycielstwem w Radłowie niema nikogo, ktoby swojem zachowaniem się do podobnej obelgi dał powód, podczas gdy owa perła nieszczególnym blaskiem świeci.

**Defraudacya w Kasie chorych.** „Kuryer Lwowski“ donosi, że aresztowany dyrektor Kasy chorych robotników budowlanych Żelaszkiewicz miał w chwili aresztowania przy sobie rewolwer, który jednak po przesłuchaniu w policyi oddał dobrowolnie komisarzowi, mówiąc: „weźcie to, zamknijcie mnie, bo popełniłem defraudacyę“.

Wczoraj wieczorem znany był faktyczny stan malwersacyi Żelaszkiewicza.

Żelaszkiewicz sfałszował 14 książeczek Kasy Oszczędności na sumę 13.175 kor. Gdy się doda do tego zdefraudowany fundusz związku kas chorych przy stowarzyszeniu przemysłowem budowniczych, murarzy, i t. d. oraz zaginioną książeczkę Kasy Oszczędności na około 600 koron, stanowiącą fundusz na założenie kapeli w stowarzyszeniu robotników budowlanych „Ogniwo“, kwota zdefrau-

---

my przyśli, a p. Radca poszedł w inną stronę do swego biura.

Przyszedłem do hotelu, zdjąłem gurmanę. Pod gurmaną miałem ubranie nienajgrorsze; zdjąłem i to, wyczesałem i wyprostowałem, spodnie wyciągnąłem z za holew i spuściłem po cholewach. Wyczesałem, wynaciągałem, stanąłem przed lustrem, czy jest wszystko dobrze i myślę sobie: teraz znów pójdę bez gurmany, bo jest ciepło i nie będą tak zwracać na mnie uwagi. — Zapaliłem papierosa i idę do Sejmu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*Wicek z Górki.*

dowana wynosi, według przeprowadzonego szkontra przeszło 20.000 koron. Szkontrum trwa dalej. Część zdefraudowanej kwoty ma być zabezpieczoną na realności Żelaszkiewicza. Wczoraj przybył do Lwowa teść Żelaszkiewicza p. Płonka i rozmawiał z nim wobec sędziego śledczego. Żelaszkiewicz przyznał się, że pofałszował książeczki na sumę 14.000 kor.

**Lwów.** Pod wrażeniem artykułów zamieszczonych w „Związku chłopskim" przeciwko galicyjskim „sokołom" odbyło się tu posiedzenie Wydziału „Związku sokolego" dnia 6. marca. Wzięli w niem udział prawie wszyscy członkowie Wydziału zarówno miejscowi jak i zamiejscowi. Z wielu spraw załatwionych na wzmiankę zasługuje uchwała wprowadzająca w życie fundusz wieczysty im. T. Kościuszki na popieranie kresowych i włościańskich gniazd sokolich. Fundusz wynoszący obecnie 16.288 K 94 h udzielać będzie zasiłków na sprawienie przyrządów w zasadzie zawsze zwrotnych ratami, w nadzwyczajnych tylko wypadkach bezzwrotnych. Drugą ważną sprawą, którą omawiano obszernie, była organizacya sokolstwa wiejskiego. Wydział Związku uważając tę sprawę jako dojrzałą do wprowadzenia w życie, uchwalił przystąpić do organizycyi Towarzystw sokolich po wsiach i organizacyę ich oprzeć na zasadzie ochotniczych pogotowi ratunkowych, celem niesienia pomocy przy pożarach i powodziach. Jest to jedyna droga, na której sokolstwo wiejskie może znaleść korzystne warunki rozwoju. Tak piszą sokoli ze Lwowa. A więc:

**„Nauka nie poszła w las"...** Na to, że dotychczasowa robota sokołów galicyjskich jest do niczego — ażeby w to uwierzyli sami sokoli i postępowanie swoje do tychczasowe zmienili na lepsze po sensie ostatnich uchwał Związku sokolego — trzeba było aż energicznego wystąpienia naszego „Związku chłopskiego", a zwłaszcza tak ciętego artykułu jak „Robota Sokołów" pomieszczonego w 5. numerze naszego pisma. Kiedy im w 21. numerze naszego „Związku chłopskiego" z r. 1903. w naszych „Uwagach z powodu wylewów" pisaliśmy po przyjacielsku, że w każdej miejscowości nad rzeką oprócz straży pożarnej powinna być straż ratunkowa na wypadek powodzi — kiedy im wytykaliśmy łagodnie, że zamiast co się u nas bawią panowie w sokołów, a nawet niektórych chłopów do tego zachęcają, to lepiej, żeby ćwiczyli się razem z chłopami w ratowaniu na czas pożaru i powodzi — kiedy wreszcie zaczęliśmy się wyśmiewać w „Związku chłopskim" z ich „ćwiczeń lancami" — sokoli nasi śmiali się z nas i drwili sobie z naszych przyjacielskich uwag i wymówek. Dopiero, kiedyśmy uderzyli na nich gwałtownie i wykazali im ich robotę do niczego — dopiero przyznali nam racyę, uchwalając nasze postulaty sokole.

U nas nic po dobroci — ino po złości! Nie radą, ino nachajem! A dlaczego tak? Bo panowie radziby mieli z chłopa sokoła — ale żeby ten chłop sokół nic nie gadał — nie rezonował, ino pokornie słuchał. Chłop łapie za topór strażacki i za wiosło — a oni wtykają mu lancę... Chłop chce się bronić przed ogniem i powodzią największymi swoimi wrogami — a oni zabawiają go historyjkami „o Moskalu i Prusaku". Nie panowie sokoli — wy macie do rządzenia w mieście! Na wsi rządzą chłopi! My się od was pouczymy i chcemy się uczyć — ale tego co nam potrzeba, a nie tego, co wam się bazy! Inaczej, znowu dla was w „Związku chłopskim" będą cięgi! Jak nie wskóramy z wami po dobroci — to wskóramy po złości. A teraz jeszcze jedno.

**Panowie „sokoli"!** My chłopy chcemy i to musi być, że przy zakładaniu sokołów wiejskich najpierw porozumiecie się z miejscowem duchowieństwem, ażeby w gniazdach sokolich panował duch religijny — a nie masoński, żeby praca w nich odbywała się przy pomocy Boga — a nie belzebuba, jak to było i jest jeszcze dotąd w kilku gniazdach! Pamiętajcież, że jak będzie i naczej, to się z waszemi sztukami ani na wieś nie pokazujcie! My wam mówimy i powtarzamy, że my chcemy oświaty, ale prawdziwej i w duchu religijnym! Innej nie przyjmiemy żadną miarą!

**Dlaczego nasi japońscy patryoci** w guście Stapińskiego i Danielaka rzucają się w swoich pisemkach na Moskali? Bo Moskalie nie cierpią żydów, których japońscy patryoci pod niebo wysławiają i każdemu za wzór do naśladowania stawiają. Coby było na świecie, gdyby Moskal wszystkich żydów wydusił? Nie mieliby japońscy patryoci, a głównie Stapiński i Danielak na czem się wzorować. Oto znowu ten Moskal ku zmartwieniu japońskich patryotów wydał ustawę: 1) pozostawić nadal dotychczasową „granicę osiedlenia" wyznaczoną dla żydów w Cesarstwie rosyjskiem, 2) Królestwo Polskie włączyć do tej granicy i wzbronić tam izraelitom nabywania ziemi, 3) jeżeli włościanie jakiej wsi poproszą o zezwolenie żydom na zamieszkanie w tej wsi, to należy zadość uczynić tej prośbie, a jeżeli włościanie nie poproszą, to nie wolno się tam żydom żadną miarą osiedlać, 4) dzierżawić mogą żydzi grunt włościański tylko w jednej wsi i to do wysokości dziesięciny przypadającej na członka rodziny, 5) żydzi otrzymają swoje szkoły wyższe tylko w Warszawie i Odessie, ale tylko chrześcijanie w nich mogą być profesorami, 6) zamieszkali po wsiach żydzi na prawach wyjątkowych za zezwoleniem rządu nie mogą mieć żydów za oficyalistów sprowadzanych na wieś z miasta. Granica zaś osiedlenia żydowskiego obejmuje wszystkie polskie prowincye i kilka gubernii naddnieprzańskich i czarnomorskich. Po za granicami nie wolno wcale żydom mieszkać, a nawet czasowe przebywanie żydów na wsi jest połączone z wielkiemi dla nich trudnościami. W Królestwie dotychczas żydzi byli równouprawnieni — obecnie Moskal odbiera im najważniejsze prawo: nabywania na własność ziemi po za obrębem miast. I o to strasznie gniewają się na Moskala nasi japońscy patryoci. Żydzi przebrani za „angielskich emisaryuszy" wołają do chłopów w Królestwie Polskiem: „Wypędźcie kacapów — my wam pomożemy!" Japońscy patryoci robią to samo. Rozumiecie Czytelnicy, o co się nasi Japończykowie w Galicyi gniewają na Moskala — ? Bo im żydów dusi!

**„Ciemną masą“** nazywa Danielak w swojej „Obronie“ tych gospodarzy, którzy umieją czytać i mają dzieci umiejące czytać — a nie prenumerują jego gazetki... Powiada biedaczysko, że dadzą oni chętnie na wódkę, przepiją w karczmie i oddadzą żydowi ostatni grosz — a na jego gazetkę nic nie dadzą. Oni stanowią — powiada „obrońca ludu“ — tę ciemną masę, tę czarną falangę, bezmyślną, bezradną, jak tabaka w rogu, ani nie wiedzą i nie chcą wiedzieć, co się dzieje w świecie, co słychać za lasem. Im zdaje się, że ziemia kończy się za potokiem, w którym poją konie. Tacy gospodarze, co nic nie czytają i nic nie wiedzą, to są podobni do tych istót w ciemnej stajni, które także nic nie wiedzą (bo nie czytają „Obrony ludu“ p. R.) Tak narzeka na chłopów p. Danielak i w końcu dodaje: choć chłopy mają się nie źle, to jednak gazety nie zapłacą — i pod tym względem każe chłopm brać przykład od żydów, (którzy za gazetkę Japończykom galicyjskim dobrze płacą!)

Na nic się więc nie przydały „zapomogi pośmiertne“ i stare mapy — „ciemna masa“, pomimo, że jest „ciemną“ gazetki p. Danielaka nie chce czytać! Powoli przyjdzie tu i kolej na innych Japończzyków... Już i Jaś Stapiński rzuca klątwę na tych chłopów, co przestali czytać jego „Nieprzyjaciela ludu“. Grozi im, że ich nazwiska odda do publicznej wiadomości. A dlaczego p. p. Stapiski i Danielak nie wyszlą swych gazetek do Japonii? Możeby tamtejsi chłopi chętniej czytali ich artykuły o zwycięstwach japońskich, jak nasi, którzy jakoś w to nie wierzą. Radzimy im spróbować! A możeby tak obaj zacni patryoci japońscy wynieśli się całkiem do Japonii i pozbyli się widoku tej „ciemnej masy“, która im nie chce czytać ich pisemek i płacić prenumeraty!

**Londyn**, 9. marca. Jenerałowie japońscy pozwolili 15 sprawozdawcom dziennikarskim udać się do Japonii na plac boju. W tej liczbie jest 9 sprawozdawców angielskich, 3 amerykańskich, 1 włoski i dwóch polskich. (Jaś i Michaś już się podobno pakują.. P. R)

**Trąbki.** Zdarzył się tu bardzo ciekawy wypadek, świadczący o szerzeniu się coraz większego zepsucia między ludem. Oto znaleziono przybitego parobka gwoździmi do drzewa przy drodze. Miał nogę na nogę założoną, a każdą rękę osobno zwieszoną. Podobno przybili go inni parobcy, którzy się z nim pokłócili o dziewkę. Już dawno nie było tu takich wypadków. Ludzie zapominają coraz bardziej o Bogu i dzieciom swoim od młodości nie wpajają należytego wychowania.

**Skargi na egzekutorów podatkowych** mnożą się coraz bardziej z powodu ich nieprawnego ściągania podatków i kar egzekucyjnych. Dotychczas było tak, że jak kto nie zapłacił na czas podatku, to dostawał kartę upominającą i miał czas jeszcze 14 dni do zapłacenia podatku, płacąc dziennie po 10 halerzy od każdych 100 koron kosztów egzekucyi. Gdy do 14 dni nie zapłacił, następowała sekwestracya i przymusowe ściągnięcie podatku drogą licytacyi. W tym roku w wielu miejscach nie trzymali się egzekutorzy ustawy, ale, doręczając kartę upominającą, odrazu spaźniającego się z podatkiem lub należytością skarbową fantowali i liczyli mu podwójnie koszta egzekucyjne — a u niektórych nawet te koszta brali po dwa razy. Czy to mają być ulgi w podatkach z powodu zeszłorocznych klęsk powodzi?

**Z Tarnowa** piszą do „Głosu Narodu“: „Nie zapoznając bynajmniej wartości kulturalnej Uniwersytetu ludowego przyznać musimy, że na gruncie tarnowskim przeszedł on zupełnie w ręce żydowskie. Prelegentami są przeważnie żydzi i żydówki, a poglądy, jakie w swych wykładach głoszą, niejednokrotnie w rażącej są sprzeczności z przekonaniami i uczuciami katolickiemi. Na wykłady te uczęszczają przeważnie żydzi i niestety! młodzież gimnazyalna i to pomimo wyraźnego zakazu dyrekcyi gimnazyum. Grono ludzi dobrej woli, uznając działalność tutejszego Uniwersytetu ludowego za zgubną dla młodzieży, zawiązało komitet, którego zadaniem będzie przeciw tej działalności wystąpić. Zdziwienie powszechne wywołuje, że poważne i patryotyczne Towarzystwo „Sokół“ udziela sali na podobne wykłady“.

Widzicie zatem, Bracia Chłopi, że nietylko my sami wyrzucamy naszym sokołom galicyjskim ich łączność z socyalistyczno-żydowskim Uniwersytetem ludowym i żydami — bo biorą się już do nich sami mieszczanie i to jeszcze w sposób radykalniejszy jak my, wiążąc się w komitety przeciw żydowskiemu Uniwersytetowi ludowemu i sokołom. No, ale da Bóg, że ta walka ze sokołami ustanie, bo w niektórych „gniazdach sokolich“ już są księża członkami np. krakowski sokół ma swego kapelana sokolego ks. Anioła. Jest więc nadzieja, że wszystkie gniazda sokole będą mieć swoich kapelanów i pozbędą się szkaradnego filosemityzmu. Także i sokoły włościańskie będą miały praktyczne zadanie, bo będą chłopów uczyć ratowania się w czasie pozaru i powodzi.

Gdybyśmy byli siedzieli cicho i patrzyli na dotychczasową robotę sokołów, toby tego wszystkiego nie było! No powiedźcie Kochane Chłopy, co czytujecie nasz „Związek chłopski“, czy my chcemy na złe, jeźli wytykamy błędy i wady w naszem społeczeństwie tak chłopom jak i panom! I za to mieszczańskie gazety, jak „Nowa Reforma“ i jej podobne pienią się na nas ze złości! Niech się pienią! My sobie ta z tego nic nie robimy — bo my pracujemy uczciwie i z pełną świadomością celu naprawy polskiego społeczeństwa. Będziemy tak długo walczyć z jego nałogami i przywarami, aż je całkiem wykorzenimy. My pragniemy Polski — ale czystej — ale polskiej — katolickiej — a nie żydowskiej!

**Rekolekcye** t. j. przygotowania do św. Spowiedzi i Komunii odbywają się teraz po naszych miastach. OO. Jezuici pracują roztrząsają sumienie i wykładają jakie są obowiązki każdego katolika. Niech im Pan Bóg da za to najlepsze zdrowie, bo jak nasza inteligencya się poprawi i przestanie być żydowską, to i lud zżydziały pójdzie za ich przykładem i nawróci się. Jedni roztrząsają sumienie panom, a drudzy paniom. Nas to ogromnie cieszy, że nie brak w naszym narodzie ludzi zacnych i uczciwych,

którzy w podobny sposób jak i my pracują, choć się z nami wcale nie porozumiewają. I to jest dla nas nowym dowodem, że kierunek naszej pracy jest dobry i dla naszego społeczeństwa wielce korzystny.

Wytykają księża naszej inteligencyi: ich obojętność w religii, złe wychowanie swych dzieci, lekkość obyczajów płytkość myśli i wykształcenia, brak silnej woli i stałego charakteru, szydzenie, lenistwo, słowem wszystkie wady pańskie tyle razy opisywane w naszym „Związku". I przyznać trzeba, że nasza inteligencya, nie jest jeszcze tak złą i zepsutą. kiedy chętnie słucha tych wyrzutów ze strony kaznodziei — i poprawia się. Urzędnicy, nauczyciele, sędziowie, doktorzy, adwokaci już garną się do konfesyonału i ołtarza razem ze swojemi żonami i dziećmi!

Chłopy, dobry to znak! Tylko wtedy przestanie pan robić krzywdę chłopu, kiedy razem z chłopem będzie się spowiadał, przystępował do św. Sakramentów, z chłopem się modlił, pracował i bawił. Chłopy nie ustawać, ale razem z duchowieństwem pracować nad uszlachetnieniem samych siebie i naszej mieszczańskiej inteligencyi! Dotychczas wszystko idzie dobrze. Już w kilku miastach, jak nam donoszą, mnóstwo nauczycieli szkół gimnazyalnych i realnych przystąpiło razem z dziatwą szkolną do św. Spowiedzi i Komunii, czego dotąd nie było. Z czasem szkoły nasze na wskroś będą katolickie i nie będziemy się bali, że masoni i socyaliści uczą nasze dzieci. Skoro pozbędziemy się z pośród nauczycielstwa żydów masonów i socyalistów — wtedy i żydowskie dzieci nie będą się pchały do naszych szkół, a wtedy łatwo nasze szkoły będą czysto katolickie-wyznaniowe.

**Doszło już do tego** że w naszych szkołach katolickich uczą żydzi, żydówki, wychrzty, bezwyznaniowi i socyaliści, którzy publicznie głoszą młodzieży naszej, że niema Boga, ino jakaś „natura", że duszy niema w człowieku i t. p. głupstwa. Toteż nic dziwnego, że ateizm i socyalizm lotem błyskawicy szerzy się po naszych szkołach, a wskutek tego młodzież staje się krnąbrną i nie zna żadnej karności. A co największa, że o bezwyznaniowości niektórych nauczycieli wiedzą nawet władze szkolne i patrzą na to przez palce. Jest to dowodem, że liberalizm zgubny już i tam potrafił się wcisnąć. My chłopy na to wszystko obojętnym okiem patrzeć dłużej nie możemy, jeżeli nie chcemy zupełnej deprawacyi obyczajów w naszym narodzie. Od wychowania naszej młodzieży zależy nasza przyszłość narodowa. Żydzi, wychrzty, bezwyznaniowi, masoni i socyaliści nie powinni być u nas wychowawcami!!!

## SPROSTOWANIE.

Rudy-Rysie, dnia 4. marca 1904. Szan. Redakcyo! W nrze 6. „Związku chłopskiego" z dnia 21. lutego 1904 r. umieściła Szan. Redakcya korespondencyę z Rudy-Rysia, w wysokim stopniu mnie zniesławiającą, na którą nie tyle dla §. 19. ustawy prasowej, ile w imieniu prawdy, odpowiadam, co następuje:

Nieprawdą jest, jakobym przed każdymi wyborami na wójta wołał wyborców do karczmy i tam ich piwem i wódką częstował, aby sobie ich głosy zapewnić; urząd wójta przyjmowałem przez 31 lat dlatego, bo wszyscy zazwyczaj jednogłośnie mnie wybierali z własnej woli.

Nieprawdą też jest, żem nigdy nie dawał rachunków gminnych nikomu do przerachowania, bo wydawałem z funduszów gminnych to tylko, co Rada gminna uchwaliła i zamykałem rachunki zawsze na posiedzeniu Rady gminnej. Wymyślił sobie także szan. korespondent, że za szklankę piwa przynależność do gminy żydom i cyganom daję, bo coś podobnego nigdy miejsca nie miało, a ci gospodarze, którzy ożeniwszy się z córkami tutejszych gospodarzy, w gminie osiedli — nie są ani żydami, ani cyganami. Również sprawa ostatnich wyborów do Rady gminnej w dniu 6. lipca 1903 r. jest zupełnie przekręcona we spomnianej korespondencyi. Albowiem termin wyborów był ogłoszony i wszyscy o nim wiedzieli — i głosowanie odbyło się w porządku. A protest wnieśliśmy my ze starej rady gminnej dlatego, ponieważ wszystkich radnych wybrano z Rysia, a Rudy prawie zupełnie pominięto wskutek „paskudnej" agitacyi niektórych wyborców, a powtóre dlatego, że z wyjątkiem jednego czy dwóch nowoobranych radnych, wszyscy byli karani sądownie za kradzież lasową. Jakże my więc możemy powierzać rządy gminą ludziom, którzy siódmego przykazania szanować nie umią? Celem przesłuchania nas w sprawie wyborów wyznaczyło rzeczywiście Starostwo w Brzesku termin, na którym byliśmy obecni dnia 3. lutego br., ale Starostwo nie wezwało całej starej i nowej rady, lecz tylko członków komisyi wyborczej i kilku świadków. (Pismo ck. Starostwa w Brzesku z dnia 24. listopada 1903 r. l. 28.380.) Tych więc tylko o terminie uwiadomiłem, których Starostwo wzywało, a nie samych tylko moich „duchownych kumotrów", jak pisze szan. korespondent.

Na inne złośliwe i uszczypliwe wyrazy szan. korespondenta nie odpowiadam; na wyżej wymienione zarzuty odpowiedziałem dlatego, że korespondencya umieszczona była właśnie w „Związku chłopskim", którą to gazetkę uważam za czysto chłopską i broniącą prawdziwie interesów chłopskich. Na uspokojenie zaś oburzenia, jakie musiała wywołać owa korespondencya przeciwko mnie skierowana we wszystkich czytelnikach „Związku chłopskiego", którzy mnie nie znają, to jeszcze dodam, że kilka dekretów pochwalnych, jakie od władz otrzymałem w ciągu mego urzędowania i nadanie mi złotego krzyża zasługi w czasie jubileuszu Najjaśn. Pana — najwymowniej chyba świadczą, jak pojmowałem i spełniałem obowiązki wójta przez lat 31. — Z poważaniem

*Szymon Sroka,*
wójt gminy Rudy-Rysia.

**Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce Redakcya nie bierze odpowiedzialności.**



Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.